



**NIECH TE ŚWIĘTA BĘDĄ GORĄCE JAK PIASKI
PUSTYNI POD STOPAMI MĘDRCÓW, JASNE
JAK BETLEJEWSKA GWIAZDA I RADOSNE JAK
ANIELSKA NOWINA.**

ŻYCZĄ: RADA I WÓJT GMINY ŻOŁYNIA

Przy wigilijnym stole

*Przy wigilijnym stole,
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty.
Że jak mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiądzie.
Sercem Go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota -
Oto co czynić wam każe
Miłość, największa cnota.
A twórczych pozbawił się ogni,
Sromotnie zamknawszy swe wnętrze,
Kto z bratem żyje w niezgodzie
Depcząc orędzie najświętsze.
Wzajemnie przebaczyć winy,
Koniec położyć rozterce,
A z walki wyjdzie zwycięsko
Walczące narodu serce.*

Jan Kasprowicz



100 - LAT SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 2 W ŻOŁYNI

Data 20 listopada 2008 roku na trwałe wpisze się w karty historii Żołyni i Szkoły Podstawowej nr 2 w Żołyni. W tym dniu obchodzony był doniosły jubileusz szkolnictwa w Żołyni Dolnej - 100 lat. Uroczystości rozpoczęła Msza św. odprawiona w kościele parafialnym w Żołyni w dniu 16 listopada o godzinie 9:00 przez proboszcza ks. Stanisława Cebulę. Oprawę tej ważnej dla społeczności żołyńskiej Mszy św. wykonali uczniowie, rodzice, nauczyciele i dyrekcja szkoły. Było to bardzo doniosłe przeżycie, które uświadomiło wszystkim żołyńsiakom, jak ogromne znaczenie ma nauka w życiu człowieka. Podkreślił to w swoim wystąpieniu ksiądz proboszcz i w kazaniu ksiądz Andrzej Dubiel, nawiązując do talentów, które trzeba pomnażać i rozwijać.

Dalsza część uroczystych obchodów kontynuowana była w czwartkowy dzień w Szkole Podstawowej nr 2 w Żołyni. Przybyli na nią ważni goście:

- Dyrektor Gabinetu Wojewody Podkarpackiego - Jerzy Wiśniewski,
- Dyrektor Kształcenia Podstawowe-



Nowy budynek szkoły z 1963 roku

- go i Gimnazjalnego Kuratorium Oświaty w Rzeszowie - Alina Pieniążek,
- Starszy Wizytator Kuratorium Oświaty w Rzeszowie - Henryk Rogus,
- przedstawicielka Biura Poselskiego posła na Sejm RP Kazimierza Gołojucha - Katarzyna Świętoniowska,
- władze powiatu łańcuckiego w osobach:

- Starosty - Adama Krzysztonia,
- Przewodniczącego Rady Powiatu łańcuckiego - Stanisława Panka,
- przedstawicieli Powiatu Stryj na Ukrainie ds. Sportu - Wasyl Kostiw,
- Prezes Wojewódzkiego Zarządu BCh

- na okręg podkarpacki - Adam Bartman,
- Prezes Wojewódzkiego Zarządu Łowieckiego na okręg podkarpacki - Józef Lorenc,
- władze naszej gminy w osobach :
- Wójta Gminy Żołynia - Andrzeja Benedyka,
- zastępcy Wójta Gminy Żołynia - Tadeusza Giży,
- proboszcz parafii Żołynia - ks. Stanisław Cebula,
- poczty sztandarowe żołyńskich szkół, koła łowieckiego "Kuropatwa", Komбатantów oraz współpracujący z nami przedstawiciele tego koła oraz kombataneci,
- dyrektorzy jednostek oświatowych z terenu gminy Żołynia, GOK- u i biblioteki publicznej w Żołyni,
- nauczyciele, emeryci, księża, rodzice i społeczność wsi.

W scenerii XXI wieku, w której nie mogło zabraknąć symboli narodowych i tych świadczących o przynależności do Żołyni oraz motywu przewodniego - wielkiej, złotej księgi, na stronach której widniał przedział czasowy: 1908 - 2008 z cytatem "PRZESZŁOŚĆ ZACHOWANA W PAMIĘCI, STA-



Uroczystość poświęcenia sztandaru - 6. VI 2002

JE SIĘ CZĘŚCIĄ TERA•NIEJSZO•ŚCI" - T. Kotarbińskiego - o godzinie 10:00 rozpoczęła się gala uroczystości. Wszystkich gości serdecznie powitała dyrektor szkoły Jolanta Kuras. Po czym przedstawiła rys historyczny placówki. Podkreśliła w swoim wystąpieniu, jak ważną rolę pełniła i pełni społeczność rodziców oraz środowisko Żołyni Dolnej w "budowaniu" szkoły. Zwróciła uwagę zebranych na ważne fakty w dziejach szkoły tj.

- 1908 r. - powstanie w Żołyni Dolnej jednoklasowej, ludowej, mieszanej szkoły im. Tadeusza Kościuszki (lekcje odbywały się w wynajętych domach rolników),
- utworzenie czterech klas w roku szk. 1909/1910,
- utworzenie dwóch klas eksponowanych i włączenie szkoły w Żołyni Dolnej pod kierownictwo 7-klasowej Szkoły Żeńskiej a później Męskiej w Żołyni w roku szk. 1928/1929,
- oddanie do użytku nowego budynku szkoły - 7.IX 1963 r.,
- nadanie szkole imienia Batalionów Chłopskich - 4.X 1986 r.,
- odwiedziny Komendanta Głównego BCh Franciszka Kamińskiego - 10.VI 1989 r.,
- odznaczenie szkoły Krzyżem BCh - 6. X 1991 r.,
- poświęcenie rozbudowanej szkoły - 19.XII 1993 r.,

- wręczenie szkole Medalu Pamiątkowego 60 - lecia BCh - 23.X 2001 r.,
- uroczyste przekazanie sztandaru - 6.VI 2002 r.,
- ustalenie Święta Szkoły na dzień 4 czerwca tj. dzień pacyfikacji wsi w 1943 r.,
- odznaczenie szkoły Odznaką za Zasługi dla Łowiectwa 2006 r.,
- odznaczenie szkoły Odznaką za Zasługi dla Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych - 2005 i 2007 r.

Następnie dyrektor w swoim wystąpieniu w skrócie nakreśliła dokonania szkoły i jej rozwój w ostatnich latach. Oto kilka najświeższych faktów.

W 2003 r. szkoła nawiązała i kontynuuje polsko - ukraińską współpracę i wymianę młodzieży w zakresie kulturalno - sportowym. Ze środków EFS pozyskane zostały dwie pracownie multimedialne z nowoczesnym oprogramowaniem i sprzętem audiowizualnym (2005 r. i 2007 r.). W 2006 r. dokonano całkowitej modernizacji łazienek szkolnych i sali gimnastycznej. Rok ten przyniósł również wzbogacenie bazy szkoły o asfaltowe boisko sportowe, wykonano również drogę asfaltową do szkoły. W obecnym roku wymieniona została stolarka okienna i drzwiowa zewnętrzna. Szkoła staje się coraz nowocześniejsza i atrakcyjniejsza, a równocześnie kultywuje i pielęgnuje

rodzime tradycje. Stałe, kończące się czasem sukcesem starania o dotacje i tzw. granty z różnych funduszy pozwalają na realizację projektów wzbogacających ofertę szkoły oraz rozwijanie rozmaitych działań, integrujących środowisko i ukazujących jego potencjał. Takim małym dla nas sukcesem było uzyskanie grantu Rzeczypospolitej Internetowej na projekt "Ocalmy od zapomnienia". Wypracowane w trakcie realizacji projektu efekty zostały zaprezentowane środowisku lokalnemu i szerszej publiczności. Zaszczycem była dla nas możliwość zaprezentowania części dorobku tego projektu na III Zjeździe Żołyniaków.

Z kolei wręczano pamiątki i podziękowania jubileuszowe. Ten zaszczyt przypadł gospodarzowi gminy Andrzejowi Benedykowi i dyrektor szkoły. Pamiątki bądź podziękowania otrzymali m.in. wymienieni powyżej goście honorowi, osoby zasłużone dla szkoły. Byli wśród obdarowanych nauczyciele, emeryci, kombatanci, członkowie koła łowieckiego "Kuropatwa", księża i władze gminy. Dla upamiętnienia pragniemy ich wymienić z nazwiska: Mirosław Karapyta, Jerzy Wiśniewski, Jacek Wojtas, Alina Pieniążek, Henryk Rogus, Kazimierz Gołojuch, Adam Krzysztoń, Stanisław Panek, Wasyl Kostiw, Ryszard Hadała, ks. Stanisław Cebula, Józef Lorenc, Adam Partyka, Andrzej Benedyk, Tadeusz Giża, Kazimierz Górecki, Stanisława Szydłowska, Franciszek Filip, Henryk Drażek, Władysław Wawrzaszek, Stefania Mirowsicz, Szymon Rogowski, Józef Wojnar, Jan Bartman, Henryk Mazurek, ks. Zbigniew Głowacki, Józef Bosak, Stanisława Czech, Bronisław Dudek, Maria Pikuła, Anna Dołęga, Elżbieta Górak, Łucja Mandat, Elżbieta Baran, Piotr Dudek, Artur Gerersdorf, Bernadeta Lorenc. O wszystkich pamiątano, nikt nie został pominięty.

Potem nadszedł czas na wystąpienia gości. Przemawiający nie kryli wzruszenia, nie szczędzili podziękowań i słów uznania pod adresem dyrekcji, nauczycieli, uczniów i wójta gminy. Były też życzenia. Warto tu przytoczyć kilka fragmentów jubileuszowych



Wmurowanie kamienia węgielnego pod rozbudowę szkoły - 18.XI 1990 r.

listów:

- "...Idź do ludzi,
żyj z nimi, ucz się od nich,
kochaj ich, zacznij od tego, co wiedzą,
buduj na tym co mają".

"Każdy człowiek potrzebuje miłości, by wzrastać i rozwijać się. Potrzebuje nie tylko troski, która wynika z powinności, jaką niesie ze sobą przekazywanie wiedzy: dziecko wymaga także szczególnej opieki, którą Wy Drodzy Państwo, zapewniacie powierzonym Wam młodym ludziom. Wkładacie część Waszego serca, by na twarzach dzieci zajaśniał uśmiech "Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat" - powiedział Janusz Korczak. W tak ważnym dla Państwa dniu dziękuję za każdy uśmiech wywołany na twarzy dziecka". - Jacek Wojtas - Podkarpacki Kurator Oświaty;

"Trzeba koniecznie, aby uczeń ze szkoły wychodził Polakiem."- Wincenty Witos.

Pragnę złożyć na ręce Dyrekcji życzenia dla całej społeczności szkolnej. Gronu pedagogicznemu, uczniom i wszystkim, dla których szkoła jest miejscem szczególnym, życzę satysfakcji z dotychczasowych osiągnięć i sukcesów w pracy dla jej dobra. Żywię nadzieję, że nadal będzie ona placówka otwartą na sprawy młodzieży, która pragnie rozwijać swe zdolności i pasję.

Jestem przekonany, iż ta uroczystość stanie się źródłem kształtowania postaw oraz wartości cenionych w naszym społeczeństwie, inspiracją w pielęgnowaniu i rozwijaniu talentów młodego pokolenia. - Mirosław Karapyta - Wojewoda Podkarpacki;

"Szkoła Podstawowa nr 2 im. Batalionów Chłopskich w Żołyńni to dla jej absolwentów wspomnienia o dzieciństwie, młodości, o czasie w którym zdobywali podstawową wiedzę o otaczającym świecie. Właśnie ta wiedza i umiejętności zdobyte w jej murach stały się solidnym fundamentem dla dalszej edukacji. Życzymy Państwu, by każdy kto zostawił tu część życia, mógł odnaleźć siebie z tamtych lat. Świątując ten jubileusz stulecia szkoły uzmysławiamy sobie, że należymy do wspólnoty noszącej jej imię. Poczucie

wspólnoty jest potrzebne każdemu z nas. Daje siłę i wiarę w swoje możliwości. Umożliwia wytrwale poruszanie się po trudnej drodze życia". - Adam Krzysztoń - Starosta Powiatu Łańcuckiego i Stanisław Panek - Przewodniczący Rady Powiatu Łańcuckiego;

"Wszystkim ludziom zaangażowanym w kreowanie pozytywnego wizerunku tej placówki składamy najserdeczniejsze życzenia i gratulacje. Życzymy dalszych wspaniałych sukcesów, licznych sprzymierzeńców, nieustającego uznania lokalnej społeczności, wielu radosnych chwil w codziennym życiu oraz realizacji ambicji zawodowych i spełnienia osobistych marzeń.

Uczniom szkoły, młodym ludziom, których nieodłączną cechą jest pragnienie zmian i chęć naprawiania świata życzymy, aby nigdy nie opuszczał ich twórczy zapał, a wszelkie działania i podejmowane decyzje pozwoliły czerpać z życia to, co najlepsze." - Kazimierz Górecki - Przewodniczący Rady Gminy w Żołyńni i Andrzej Benedyk - Wójt Gminy Żołyńnia;

"Tego, co w Was się zaczęło, czy potrafiacie nie popsuć, czy będziecie zawsze oddzielać dobro i zło - to słowa Ojca św. skierowane do każdego z Was, drodzy uczniowie. Pedagodzy wprowadzają Was w świat wartości i uczą poznawania otaczającego świata. Waszym zadaniem jest pielęgnowanie tego, co zostaje Wam przekazane i pełne wykorzystanie tej szansy, jaką jest możliwość zdobywania wiedzy." - Kazimierz Gołojuch - Poseł na Sejm RP.

Jubileuszowy program artystyczny rozpoczęli uczniowie naszej szkoły, prezentując wiersze i pieśni patriotyczne, akcentujące dumę narodową, przynależność do Małej Ojczyzny i nawiązujące do jej walecznej wojennej historii. W drugiej części jubileuszowych prezentacji wystąpiły dzieci z programem ludowym. Przedstawione zostały dawne zabawy dziecięce: "Kozok", "Różyłka", "Jawor", "Myszka", "Witka", "Piekło - niebo", "Pytka" oraz przyspiewki z regionu. Program artystyczny został przygotowany pod okiem nauczycieli: Mirosławy Burghardt, Marty Lisowskiej i Anny Śliwy. Oprócz "swoj-

skiej nuty" widzowie mieli okazję posłuchać pieśni ukraińskich i pięknych utworów instrumentalnych, wykonywanych na bandurkach. Podziwiano też skoczne tańce ukraińskie. Twórczość naszych sąsiadów prezentowały gościnnie występujące zespoły z Przemyśla: "Wesołe bandurki", "Sołowejki" i "Arkan".

Pragniemy poinformować, że większą i znacznie bogatszą liczbę faktów historycznych i danych dotyczących szkoły znajdziecie Państwo w publikacji, która została wydana z okazji 100-lecia szkoły pt. „Wczoraj i dziś Szkoły Podstawowej nr 2 w Żołyńni”. Zawarte są tam również wspomnienia ludzi ważnych i wartościowych dla tego środowiska oraz osiągnięcia naszych uczniów w nauce i sporcie. W szkole istnieje również możliwość nabycia filmu i zdjęć z uroczystości.

HISTORIA SZKOLNICTWA W ŻOŁYŃNI DOLNEJ STARA SZKOŁA

Początki nauki w Żołyńni Dolnej sięgają 1906 r. Jednak wg zapisów w Kronice Szkolnej dopiero w 1908 roku powstała w Żołyńni Dolnej jednoklasowa, ludowa, szkoła mieszana. W tym to roku w wyniku konkursu ogłoszonego przez Radę Szkolną Krajową, stałym nauczycielem jednoklasowej szkoły mieszanej został Stefan Rejman. Szkoła otrzymała imię Tadeusza Kościuszki.

Od 1911 - 1914 r. oprócz codziennych lekcji prowadzone były niedzielne zajęcia dopełniające. Sale lekcyjne wynajmowano u miejscowych gospodarzy: Szymona Kochmana i Beniamina Stempla.

W okresie 1908 - 1918 należy stwierdzić dużą rotację nauczycieli. W wynajmowanych salach brakowało podstawowego wyposażenia: ławek, stolików, szaf. O pomocach naukowych nauczyciele i uczniowie mogli jedynie pomarzyć. Nauka odbywała się tylko pamięciowo.

W r. szk. 1918/1919 w dalszym ciągu notowano niską frekwencję wśród uczniów. Przyczyniły się do tego działania wojenne oraz epidemia tyfusu pla-

mistego. Nauka odbywała się w domu Józefa Witka.

W październiku 1922 r. do pracy przyjęto Helenę Kotzównę. Z powodu braku sali lekcje zaczęły się dopiero pod koniec października w domu Ludwika Lei. Zatrudnienie Heleny Kotzówny okazało się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę.

Rok szkolny 1926/1927 przyniósł poprawę warunków materialnych. Szkoła otrzymała więcej pomocy naukowych, portret prezydenta, flagę oraz tablicę z godłem i napisem "Jednoklasowa Szkoła Powszechna im. T. Kościuszki w Żołyni".

Rozporządzeniem Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego z 15 marca 1927 r. szkoła w Żołyni Dolnej pozostawała nadal szkołą jednoklasową z ważnością od 1 września 1927 r.

siedmioklasowych: żeńskiej i męskiej.

W czasie okupacji niemieckiej nie zaprzestano nauki.

O budowie szkoły z prawdziwego zdarzenia zaczęto myśleć po zakończeniu II wojny światowej. W maju 1953 r. Jan Wróblewski oraz przedstawiciele Komitetu Rodzicielskiego zwołali zebranie, na którym wybrano Komitet Budowy Szkoły w Żołyni Dolnej.

NOWA SZKOŁA

Z dniem 7.IX 1963 r. kończy się wędrówka po domach. 141 dzieci i 4 nauczycieli wchodzi do nowego budynku wznoszonego czynem społecznym przez 10 lat. Ówczesnym dyrektorem siedmioklasówki zostaje Bronisław Kowalski. Jest to już samodzielna jednostka, bowiem decyzją Inspektora Oświaty

1974 r. w części budynku wykonano instalację wodną.

Szkoła przechodziła liczne zmiany poziomu organizacyjnego: od 4 oddziałów (1960/1961) i 7 oddziałów (1962/1963 - 1966/1967) do 8 oddziałów (od 1967/1968), następnie 6 oddziałów (1976/1977), 4 oddziałów (1977/1978) - kiedy szkoła stała się filią Zbiorczej Szkoły Gminnej w Żołyni, poprzez kolejno 3, 5, 6 i 8 oddziałów w latach osiemdziesiątych.

Szkolnej bibliotece przybyło książek, w 1981 r. było ich 3,5 tys.

Ze względu na podniesienie stopnia organizacyjnego szkoły (kl. I - VIII) pojawiły się trudności lokalowe, brakowało sal lekcyjnych, szczególnie doskwierał brak sali gimnastycznej. Decyzję o koniecznej rozbudowie szkoły podjęto w lutym 1990 r. na zebraniu z udziałem mieszkańców z obwodu szkoły, inspektora Oświaty i Wychowania Jana Kulpy, proboszcza ks. Zbigniewa Głowackiego oraz dyrektora szkoły Stanisławy Szydłowskiej. W skład Komitetu Rozbudowy Szkoły i Punktu Katechetycznego weszli: S. Szydłowska, K. Rupa, S. Baran, L. Leja, W. Krzyżak, A. Benedyk, M. Leja, B. Antosz, T. Antosz, S. Kamień, M. Jucha, W. Bożek, W. Hanus, S. Peszek, E. Czyrek, K. Leja, K. Baran, Z. Fus, F. Baran, W. Czech, S. Usowski, J. Leja, J. Janusz. W czasie wakacji ubito fundamenty.

Jesienią tego roku ks. bp Edward Białogłowski poświęcił kamień węgielny pod rozbudowę szkoły. Mieszkańcy tej części wsi bardzo zaangażowali się w rozbudowę szkoły. Wiele prac wykonano czynem społecznym. Czyniono starania o dotacje w Fundacji Pomocy Wsi Polskiej. Skrupulatnie zapisywano dniówki, ludzie nie szczędzili czasu, rąk i pieniędzy. 19.XII 1993 r. poświęcono rozbudowaną szkołę.

Z dniem 4.X 1986 r. szkoła przyjęła imię Batalionów Chłopskich. Wszak Żołyń w okresie II wojny światowej stała się centrum dowodzenia i działalności BCh. W naszej wsi mieścił się sztab podokręgu, na którego czele stał Władysław Jagusztyn. Tutaj został opracowany Memoriał Żołyński modyfikujący program ruchu ludowego. W domu



Życzenia składa Wasyl Kostiw z Powiatu Stryj na Ukrainie

3 września 1929 r. zniesiona została jednoklasówka. W jej miejsce utworzono klasy eksponowane, które zostały włączone pod kierownictwo Publicznej Szkoły Powszechnej Siedmioklasowej Żeńskiej im. Stanisława Sobińskiego w Żołyni.

Na temat działalności szkoły w latach 1930 - 1953 zachowało się niewiele informacji.

Uczniowie po ukończeniu II klasy szkoły eksponowanej podejmowali dalszą naukę w żołyńskich szkołach

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łańcucie z dnia 2.IX 1961 r. wydzielono w Żołyni dwa osobne obwody szkolne.

W roku szk. 1964/1965 szkolna biblioteka liczyła ponad 500 woluminów, działało kółko taneczne, utworzono klaso - pracownię języka polskiego i historii. W następnych latach powstaje również klaso - pracownia fizyczno - chemiczna i zajęć praktyczno - technicznych. Od roku szk. 1969/1970 rozpoczął działalność Szkolny Klub Sportowy. W

Augustyna Macha mieściła się drukarnia konspiracyjnej gazetki "Wieści". Żołnierze BCh przeprowadzili wiele udanych akcji bojowych, które wpisały Żołynię na karty historii walki wsi z hitlerowskim najeźdźcą.

Nadanie szkole imienia Batalionów Chłopskich jest dowodem wiecznej pamięci o tych, którzy oddali życie za wolność swej ziemi i hołdem dla chłopów polskiego walczącego o wyzwolenie narodowe i społeczne. Na Święto Szkoły wybrano 4 czerwca tj. dzień pacyfikacji wsi w 1943 r.

Należy wspomnieć datę 10.VI 1989 r., gdy szkołę odwiedził Komendant Główny BCh Franciszek Kamiński i Szef Sanitarnego Zielonego Krzyża Barbara Matus.

W latach 1997 - 2002 obowiązki dyrektora szkoły pełniła Krystyna Marcinek.

Od roku szk. 2000/2001 w związku z reformą oświaty szkoła pozostaje sześcioklasowa.

Ważną datą jest 6 czerwca 2002 r., kiedy następuje uroczyste przekazanie szkole sztandaru z udziałem władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych, przedstawicieli Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy BCh oraz miejscowych kombatanów.

Z dniem 1.IX 2002 r. funkcję dyrektora szkoły obejmuje Jolanta Kuras, która pełni ją do dziś.

Historia zapisana w ludzkich sercach - fragmenty ze wspomnień zawartych w książce "Wczoraj i dziś Szkoły Podstawowej nr 2 w Żołyńi"

... Dzieci uczyły się z tabliczek, na których pisały rysikiem. Druga grupa uczyła się u pani Baranowej, gdzie zajęcia prowadziła Helena Kotzówna z Łańcuta, natomiast trzecia u Antoniego Sierzęgi. Religii uczył wówczas ks. Klemens Malarkiewicz...

... Mieszkańcy Żołyńi Dolnej pracowali w czynie społecznym. Materiał na szkołę pochodził z rozbiórki na zachodzie. "Załatwił go" Jan Kuras - ówczesny sołtys. Cegłę przywieziono pociągiem, a wydzielone furmanki jechały po nią na "Krzyżyk". Transport zapewnili: Jan Janusz, Edward Mach, Stanisław Cebula, a także inni rodzice oraz moja

skromna osoba. Był to pamiętny dzień - ogromna burza, furmanki w dąbrowskim lesie - wszystko to wyglądało bardzo groźnie...

... Moim rodzinnym miejscem jest Żołyńia Dolna. Tutaj się urodziłam i chodziłam do szkoły. W roku 1947 poszłam do pierwszej klasy. Miałam blisko, bo tylko przez sień do drugiego pokoju, gdzie Helena Kotzówna uczyła duże klasy. Rodzice moi byli woźnymi. Mama sprzątała, a w każde wakacje bielila wapnem klasę i oczywiście w zimie paliła w piecu. Wiązały się z tym ogromne problemy, gdyż nie było czym rozpalić. Dlatego też mama często używała swojego drewna. Czasem uczniowie przynosili po drowienku, po dwa i kładli za piecem do wysuszenia...

Początki mojej edukacji przypadły na najtragiczniejszy dla kraju okres okupacji niemieckiej.

Był rok 1941, gdy po raz pierwszy przekroczyłem progi Szkoły Podstawowej Nr 2 w Żołyńi. W płótnianej teczce, bardziej podobnej do worka znajdowały się: zeszyty w linię i kratkę, ołówek, może i gumka do mazania, ale też na pewno stare kredki po bracie Kaziuku...

... Dlatego też zaproponowałem Bronisławowi Kowalskiemu powtórne zwołanie zebrania rodziców. Byłem na nim obecny pomimo tego, że moje dziecko nie uczęszczało jeszcze do szkoły. Wystąpiłem z wnioskiem o zorganizowanie w najbliższym tygodniu kolejnego czynu, jako że czas gonił ze względu na konieczność ogrodzenia całej działki. Zaangażowanie rodziców przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. W pierwszym wyznaczonym dniu, a była to środa, zgodnie z ustaleniami zgłosiło się 12 rodziców z furmankami oraz 10 z łopatami...

Jednym z najważniejszych, ale i najpiękniejszych etapów w życiu człowieka jest okres szkolny. Do lat szkolnych z sentymentem powracamy myślami wspominając swoich przeznaczonych na-

uczycieli oraz koleżanki i kolegów z ławy szkolnej...

... Zawsze przyjemnie wspominam czas nauki w "mojej" szkole. W 1964 roku, gdy rozpocząłem pierwszą klasę, szkoła była piękną i nowoczesną jak na owe czasy placówką oświatową, która rok wcześniej rozpoczęła działalność w nowym obiekcie. Panowała serdeczna, koleżeńska atmosfera, ale był też porządek i dyscyplina. Mile wspominam moich wspaniałych nauczycieli, dla których nauczanie było nie tylko pracą, ale również powołaniem...

... Patrząc z perspektywy ponad czterdziestu lat, mogę stwierdzić, że nastąpiła ogromna zmiana w działalności szkoły. Trudno dzisiaj wyobrazić sobie korzystanie z toalety na podwórku, czy zajęcia wychowania fizycznego na korytarzu. Dzisiejsza szkoła jest nowoczesną dobrze wyposażoną jednostką oświatową...

... Sądzę jednak, że większość uczniów będę pamiętał do końca swoich dni. Przecież do dziś, gdy spotykam ich choćby na ulicy, wyświetlają się gdzieś w głowie ich "ksywy" typu MANGUST, RUFUS, ZWIERZU, LISU, BENY, TROLL itp. ...

... Przewija się teraz w głowie wspomnieniowy film. Film - przyznam bez żadnej kurtuazji - całkiem sympatyczny...

... Ale jeśli już "zaistniałem" przez ten jeden rok (to 1 %) w stuletniej historii Szkoły, to podzielę się z Czytelnikiem tym, co utkwiło mi szczególnie w pamięci.

- Ze szkołą kojarzy mi się czystość, zawsze piękne (zmieniane) gazetki, no i filar na środku holu z obłożonym zawsze stołem do ping - ponga;

- Dzieci jak to dzieci, różne, "różnieste", ale zaangażowane sportowo. Zrozumiałem wtedy usłyszane wcześniej na gminnych biegach przełajowych powiedzenie: "DOLANY zasuwają jak szatany". Tak, tak - tym dzieciom nie można było odmówić ambicji;...

**Jolanta Kuras
Mirosława Burghardt**

Halloween - poznajemy tradycje poprzez zabawę

Jak co roku tak też i w tym, 14 listopada w Szkole Podstawowej Nr 1 obchodzone było święto "Halloween". Bawiły się klasy IV, V, VI na sali gimnastycznej w czasie jednej jednostki lekcyjnej.

Wiedzę o tym święcie dzieci zdobywały wcześniej, na lekcjach języka angielskiego. I wiedzą już, że święto to obchodzono już 2000 lat temu. Zapoczątkowali je Celtowie, obchodząc 31 października wigilię Wszystkich Świętych. Według dawnych wierzeń Dusze zmarłych wracały w następnym roku na ziemię, żeby wejść w ciała żywych. Aby temu zapobiec, 31 października Celtowie konstruowali przeróżne, straszne maski i przebrania, mające imitować demony i upiory. Przebrani tańczyli wokół rozpalonych ognisk, robiąc dużo hałasu, żeby odpędzić dusze, jak najdalej od ludzkich siedzib. Chcąc zapewnić sobie przychylność duchów, stawiano w przedśionkach i izbach kuchennych specjalnie przygotowane jadlo.

Dopiero w XIX wieku to nietypowe święto przywędrowało, wraz z irlandzkimi emigrantami, do Ameryki. Przekazywane z pokolenia na pokolenie, ulegało różnym przekształceniom. W nocy z 31 października na 1 listopada, miłośnicy Halloween, podobnie jak starożytni Celtowie, przebierają się za duchy, potwory i czarownice i urządzają pocho-

dy przez ulice miast. Święto to ma jednak inne oblicze. Dziś oznacza, przede wszystkim zabawę.

Aby nie naruszać uczuć związanych ze Świętem Zmarłych, które obchodzone jest w tym samym czasie zabawę przełożyliśmy na 14 listopada, a jednocześnie biorąc pod uwagę fakt, że zabawa jest świetną formą nauki, poprzez tą formę dzieci uczyły się tradycji kra-

ju, którego języka się uczą- nabierając szacunku i tolerancji.

W tym roku zorganizowaliśmy konkursy indywidualne i klasowe.

W konkursach indywidualnych, a były nimi:

- konkurs na najładniejszą kartę

- 1 miejsce Aleksandra Heliniak z kl. Va,
- 2 miejsce Weronika Maślanka z kl. Va
- 3 miejsce Karolina Kołodziej z kl. Via

- konkurs na najlepsze przebranie

- 1 miejsce Gabriela Fus (czarownica) z kl. Va
- 2 miejsce Marcin Kiełbowicz (dzwonnik z Notre Dame) z kl. VIb
- 3 miejsce Stopyra Bartek z kl. VB

-konkurs na najlepszy makijaż

- 1 miejsce Przemek Janczura z kl. VIa
- 2 miejsce Joanna Dziurzyńska z kl. Va
- 3 miejsce Edyta Wawro z kl. IV

-konkurs najlepsze nakrycie głowy

- 1 miejsce Dominik Wróbel (takiej czapki nie miał nikt) z kl. VIb
- 2 miejsce Dominik Kiełb z kl. VIa
- 3 miejsce Patrycja Wawro z kl. VI

W konkursach klasowych -najpiękniejszą dynię wykonała kl. VIa.

Ale najwięcej emocji budziło współzawodnictwo klas!!! W skokach na piłkach oraz w przeciąganiu liny. W tym roku lepsze okazały się klasy, które mają w swojej nazwie literę A! IVA, VA, VIA (czary?)

Nagrody w postaci drobnych upominków i słodczy były tylko dodatkiem do dobrej zabawy.

Poprzez dobrą zabawę uczą się wszyscy! Mam nadzieję że w przyszłym roku ją powtórzymy!

Anna Sadecka



Na zdjęciach uczestnicy konkursów przygotowanych z okazji obchodów Halloween, fot. S.Bester



"Z niego my wszyscy..."

Święto Patrona Szkoły w Zespole Szkół im. A. Mickiewicza w Żołyni

Co roku w Zespole Szkół w Żołyni odbywa się wyjątkowa lekcja - Święto Patrona Szkoły. Jest to zgodnie z tradycją dzień wolny od zajęć dydaktycznych, poświęcony Adamowi Mickiewiczowi.

Uroczystość miała miejsce 6 grudnia 2008r. Uczestniczyli w niej: dyrekcja szkoły, grono pedagogiczne, uczniowie gimnazjum i liceum.

Prowadzący uroczystość: Izabela Kochman i Łukasz Bzdek powitali licznie zebranych uczniów i nauczycieli na tegorocznym święcie naszego patrona, Adama Mickiewicza. Nadmienili, że za 2,5 tygodnia minie 210 lat od chwili urodzin poety.

Wprowadzając zebranych w wyjątkowy nastrój powiedzieli, że poranek z wieszczem będzie wyrazem hołdu złożonego twórcy, którego poetyckie hasła, postaci i obrazy literackie na stałe zagościły w literaturze i wyobraźni Polaków, stały się mitami narodowymi utrwalonymi na wieki.

Prowadzący, oddając głos młodym artystom, uczniom gimnazjum i liceum ogólnokształcącego, zaprosili zebranych na wyjątkową lekcję patriotyzmu, prawdy i piękna.

Spotkanie rozpoczęło się od zagadki: Z czym kojarzy się data 24 grudnia?

Oczywiście z Wigilią Bożego Narodzenia. Ale nie tylko. W ten niezwykle, jedyny w swoim rodzaju dzień, w Zaośiu pod Nowogródkiem przyszedł na świat najmłodszy syn Barbary i Mikołaja Mickiewiczów - Adam Bernard. Był rok 1798. Nikt wtedy nie mógł przypuszczać, że urodzony w tym dniu chłopiec zostanie jednym z największych polskich poetów.

To, że zostanie on wybitną osobą, było jednak jasne dla rodziców, bowiem "chcąc go przeznaczyć na rozumnego" - jak głosi rodzinna legenda - odcięli pępek noworodka na dziełach Ignacego Krasickiego.

Mały Adaś nie był jednak prymusem. Dwukrotnie powtarzał klasę, co nie oznacza, że był leniwy - był po prostu bardzo chorowity i dlatego często opuszczał lekcje. (To opóźnienie nie przeszkodziło mu jednak w zdobyciu wyższego wykształcenia na Uniwersytecie Wileńskim).

Każdy z nas lubi opowieści z dreszczykiem. Słuchając ich, odczuwamy strach, ale nie chcemy, by się skończyły. Mały Adaś także je lubił. Dzięki niemu poznawał niezwykle historie o strzygach, zjawach, duchach i rusałkach

gający dużego wkładu pracy występ publiczność nagrodziła gromkimi brawami.

Ballady wydał Mickiewicz w swoim pierwszym tomiku „Ballady i romanse”. Poeta miał wtedy 24 lata. Spodobały się one czytelnikom dzięki swemu niesamowitemu i tajemniczemu nastrojowi.

Nikt wtedy nie przypuszczał, że właśnie data ich wydania będzie uznawana za początek nowej epoki zwanej romantyzmem. Epoka ta zmieniła mentalność ludzi; przede wszystkim pozwoliła im wierzyć, że oprócz rzeczy poznawalnych rozumem i zmysłami istnieje świat uczuć, wierzeń i duchów. Twierdzono, że można się kontaktować ze zmarłymi, a najlepszym na to momentem są Zaduszki.

Takie spotkanie żywych z duchami w



Śpiewogra dziadowska

wodnych mieszkających w jeziorze Świteż i okolicznych lasach Nowogródka. Stały się one inspiracją dla pierwszych utworów poety.

Inscenizację jednej z nich - "Świtezianki" - przygotowali uczniowie klasy 1c liceum: Martyna Panek, Karolina Rugar, Mateusz Wiatr, Sylwia Nykiel, Dominika Łania, Mateusz Tokarz. Przedstawiając ją na szkolnej scenie przenieśli widownię nad jezioro Świteż i wprowadzili widzów w tajemniczy i niesamowity nastrój. Ciekawy i wyma-

noc zaduszną przedstawił Mickiewicz w utworze „Dziady” część II.

Uczniowie klasy 2b i 2c gimnazjum zaprosili publiczność na spotkanie z duchami, ale nieco nietypowe. "Śpiewogrę dziadowską" zadedykowali zwłaszcza tegorocznym maturzystom, lecz wszystkim przyszłym także. Widownia nagrodziła młodych aktorów dużymi brawami.

Młody poeta cieszący się wzrastającą popularnością miał szerokie grono przyjaciół, do którego należeli państwo We-

reszczakowie zamieszkujący pobliskie Tuchanowicze. To tu właśnie znalazł poeta miłość swego życia - Marylę. Stała się ona jego muzą, natchnieniem. To dla niej powstały subtelne liryki i kolejna część *Dziadów* ukazująca męki niespełnionej miłości.

Jednego z piękniejszych liryków, znanego z wykonania Marka Grechuty Niepewność publiczność wysłuchała w wykonaniu Magdaleny Kulikowskiej i chórków szkolnego.

Studiując na Uniwersytecie Wileńskim Adam przeszedł kolejny etap wchodzenia w dorosłość. Zaangażował się w działalność polityczną - wraz z gronem przyjaciół zawiązał tajne stowarzyszenie kultywujące polskość.

Młodzi Filomaci zostali jednak uwięzieni i zesłani w głąb Rosji. Także Adam Mickiewicz musiał wyjechać z kraju. I nigdy już do niego nie powrócił.

Zawiązane wtedy przyjaźnie jednak przetrwały. A jak o nie trudno, wiemy wszyscy. Wiedział i Mickiewicz, kiedy pisał: „Nie masz dziś prawdziwej przyjaźni na świecie...”

Inscenizację bajki pt. „Przyjaciele” przygotowali uczniowie klasy 1c i 2d gimnazjum: Anna Buszta, Marek Golec, Karol Grzesik i Szymon Wal. Wcielając się w swoje role, pokazali, jak wielką wartością jest przyjaźń.

Równie wspaniale jak o miłości czy przyjaźni potrafił poeta opowiadać o pięknie przyrody - tej ojczystej, ale i niezwykłej, egzotycznej, jaką miał okazję podziwiać w czasie podróży na Krym. Wspomnieniem jego wędrówki jest cykl Sonetów krymskich, recytację jednego z nich przygotowała i przedstawiła publiczności Aleksandra Makówka.

Dla poety niezmiennie istotna była wolność ojczyzny od niedawna podzielonej między zaborców. Temat uciśnionego kraju przewija się przez całą dojrzałą twórczość Mickiewicza.

Najwyraźniej widać to w „Panu Tadeuszu”, narodowej epopei Polaków, świętej księdze wszystkich wygnańców, którzy tak jak Mickiewicz zmuszeni byli opuścić swą ojczyznę. Poeta wydał to dzieło w Paryżu w 1834 roku, kiedy już od dziesięciu lat przebywał poza krajem, do którego nie wolno mu

było powrócić.

Głęboka tęsknota za ojczyzną przedstawiona jest już w pierwszych słowach eposu, w *Inwokacji*.

Śpiewną inwokację wykonali: Magdalena Kulikowska, Łukasz Bzdek i Karol Sztur. Klaudia Polak przedstawiła recytację fragmentu *Pana Tadeusza* - *Zachód słońca* z księgi XII.

10 lat temu na konkurs poetycki organizowany z okazji Święta Patrona naszej szkoły Piotr Ciapała napisał wiersz pt. „Lekcja polskiego, czyli jedna z wielu, historia jednej z nich z roku 1998 w dziewiciu zwrotkach wierszem”. Jego recytację przedstawił Marek Sobuś.

Adam Mickiewicz nigdy nie zapomniał o swojej ojczyźnie. W roku 1855, wraz ze swym synem Władysławem, wyruszył do Konstantynopola, by tu stworzyć legiony polskie, które miały wystąpić przeciwko Rosji.

Jak widać, marzenie rodziców, by ich syn stał się „rozumny”, spełniło się. Twórczość Adama Mickiewicza do dziś porusza serca i umysły Polaków. A pragnienie zawarte w słowach: „O, gdybym kiedy dożył tej pociechy, żeby te księgi zbłądziły pod strzechy”, spełniło się po stokroć.

„Coś ty uczynił ludziom Mickiewicz?” pytał C.K. Norwid w 1856r. już po śmierci poety.

W czasie Święta Patrona Szkoły spotkaliśmy się z kilkoma utworami poświęconymi pamięci Mickiewicza. Pomogły nam one odpowiedzieć na pytanie: kim był i co uczynił ludziom Adam Mickiewicz?

Ewa Pasternak przedstawiła recytację wiersza M. Konopnickiej „Dzień Mickiewiczowski”. Małgorzata Pudło wygłosiła utwór A. Słonimskiego „Mickiewicz”.



Inscenizacja wiersza „Przyjaciele”

Niestety zaraził się nieuleczalną wówczas chorobą, cholerą i wkrótce zmarł. Pochowano go w Paryżu, ale 35 lat później prochy wielkiego poety sprowadzono do Polski i złożono w katedrze na Wawelu. W ten sposób po 66 latach od opuszczenia kraju Adam Mickiewicz powrócił „na ojczyzny łono”.

Na początku spotkania prowadzący wspomnieli o narodzinach wieszczka.

Jan Lechoń w wierszu „Mickiewicz zmęczony” przedstawił trudne chwile poety - tułacza. Recytację tego wiersza przygotowała Patrycja Mróz.

Z kolei uczennica Magdalena Babiarsz wygłosiła wiersz Maksyma Rylskiego „Przed pomnikiem Mickiewicza”.

Wiersz Aleksandra Puszkina „Był tu wśród nas” nawiązujący do pobytu Mickiewicza w Rosji recytowała Patrycja

Mróz.

Śmierć Mickiewicza przyszła niespodziewanie. Wyjechał do Stambułu organizować wojsko polskie. Tam dosięgła go zaraza cholery. Chociaż umierał daleko od ojczyzny, to umierał dla Polski. O tym tragicznym wydarzeniu mówi wiersz J. Lechonia "Śmierć Mickiewicza". Wygłosiła go z pamięci Katarzyna Antosz.

Poezja Mickiewicza stała się chlebem duchowym dla Polaków, tak ją nazwał Tadeusz Różewicz, bo potrafiła przez wiele lat karmić nadzieją, dawać siłę uczuciom, trzymać przy życiu. Wiersz Tadeusza Różewicza recytowała Regina Jagusztyn.

Aby jeszcze raz podkreślić słowo Norwida: Coś ty uczynił ludziom Mickiewicz? Małgorzata Biały wygłosiła wiersz J. Brzostowskiej "Mickiewicz", a Magdalena Babiarczyk i Małgorzata Pudło utwór M. Braun "O Mickiewiczu".

Prowadzący uroczystość, powtarzając ostatni wers wiersza, podkreślili jego wagę: "Żyjemy Twoim słowem, jak powszednim chlebem."

Tradycją Święta Patrona Szkoły jest rozegranie konkursu wiedzy o życiu i twórczości Adama Mickiewicza. Pierwszego grudnia br. odbyły się eliminacje. Do finału zakwalifikowali się następujący uczniowie. W gimnazjum: Edyta Marciniec z kl. 2a, Klaudia Polak kl. 3c, Monika Słupek kl. 2b.

W liceum: Kamil Danielewicz z kl. 2b, Sylwia Frączek kl. 1c, Katarzyna Stefan kl. 2b.

Finał konkursu o życiu i twórczości Adama Mickiewicza odbył się w czasie uroczystości. Zmagania uczennic gimnazjum oceniało jury w składzie: p. Barbara Tkacz, p. Grzegorz Podolec i p. Ryszard Niemiec. Po zaciętej rywalizacji wyniki okazały się następujące: I miejsce - Edyta Marciniec, II miejsce - Monika Słupek, III miejsce - Klaudia Polak.

W liceum współzawodnictwo oceniało jury w składzie: p. Agnieszka Wilczek, p. Wojciech Tabin, p. Grażyna

Dąbek.

Wyniki wśród licealistów przedstawiają się następująco: I miejsce Katarzyna Stefan, II miejsce Sylwia Frączek, III miejsce Kamil Danielewicz.



„Świtezianka” - Karolina Rupar i Mateusz Wiatr

Jednocześnie odbywał się klasowy konkurs plastyczny, który polegał na stworzeniu fragmentu komiksu do tekstu bajek lub ballad A. Mickiewicza. Zespoły klasowych plastyków pracowały 45 min. i wykonały prace dowolną techniką. Zawodników gimnazjum oceniało jury w składzie: p. Anna Brzezicka i p. Maria Tokarz, a uczniów liceum p. Beata Decowska - Gąsior i p. Zofia Szpiła.

Oto wyniki tej rywalizacji. W gimnazjum: I miejsce kl. 3d; II miejsce kl. 2b; III miejsce kl. 3a. W liceum: I miejsce kl. 3b, II miejsce kl. 1b, III miejsce kl. 2c.

W czasie przerwy warto było odwiedzić zabawną wystawę pt. "Literackie sensy i nonsensy". Można było się przekonać, że wyobrażenia uczniów nie zna granic.

Podczas przerwy na wszystkich czekała niespodzianka. W holu szkoły, gdzie świąteczny nastrój podkreślała piękna dekoracja, podarki rozdawał św. Mikołaj.

Drugi konkurs plastyczny pt. "Ciemno wszędzie, głucho wszędzie..." polegał na stworzeniu ilustracji do II części "Dziadów". Prace oceniało jury w składzie: p. Małgorzata Grabarz, p. Beata

Decowska - Gąsior i p. Anna Brzezicka. Efekty pracy młodzieży można było podziwiać na wystawie prac. W tej dyscyplinie triumfowały: w gimnazjum I miejsce Kinga Bielecka z kl. 3c, II miejsce Dagmara Kuźniar kl. 2d i III miejsce Anna Walawender kl. 1a; wyróżnienia otrzymali: Leszek Muskus kl. 1c, Dominika Wróbel kl. 1c i Patrycja Stopyra z 1d. Liceum: I miejsce Katarzyna Gnyk z kl. 2a, II miejsce Dominik Buszta kl. 3a, III miejsce Bernadeta Fus 1c; wyróżnienie Natalia Buszta 2c.

Od początku roku szkolnego minęły trzy miesiące. W tym czasie uczniowie naszej szkoły brali udział w różnych konkursach. Dyrektor szkoły p. Stanisław Panek ogłosił

wyniki i wręczył nagrody.

Tradycyjnie Dzień Patrona Szkoły to czas ogłoszenia wyników i wręczenia nagród w gimnazjalnym konkursie ortograficznym o tytuł "Mistrza Ortografii". W I etapie wzięło udział 63 uczniów ze wszystkich oddziałów. W II etapie uczestniczyło 17 uczniów. Mistrzami Ortografii poszczególnych klas zostali: 1a - Michalina Cisek; 1b - Agnieszka Szczyrba; 1c - Agnieszka Naróg; 1d - Anna Wawrzaszek; 2a - Edyta Marciniec; 2b - Magdalena Kulikowska; 2c - Karina Burda; 2d - Dominika Mroziak; 3a - Krystian Tryniecki; 3b - Sławomir Domagała; 3c - Katarzyna Antosz; 3d - Rafał Głęb.

Szkolnym Mistrzem Ortografii została Edyta Marciniec z kl. 2a, zaś wicemistrzem - Agnieszka Naróg - uczennica kl. 1c.

Po raz pierwszy w roku szkolnym 2008/2009 zostało przyznane Szkolne Stypendium Naukowe im. prof. Tadeusza Cebulaka dla wyróżniającego się ucznia matematyki Liceum Ogólno-

kształcącego. Otrzymał je Mateusz Paczocha.

Dyplomy i nagrody otrzymali również zwycięzcy Szkolnego Konkursu Matematycznego o tytuł Najlepszego Matematyka Liceum: Maciej Tokarz z kl. 3c LO - I miejsce; Mateusz Paczocha kl. 2c LO - II miejsce; Katarzyna Leja kl. 3c LO - III miejsce.

W licealnych talent literacki OCE-NIŁO jury w składzie: p. Wojciech Tabin i p. Jan Kosior. Oto wyniki konkursu poetyckiego. Gimnazjum: I miejsce kl. 3b, II miejsce - 3d, III miejsce - 2a. W liceum: I miejsce zajęła kl. 1b, II miejsce - 2c, III miejsce - 2b.

Wszyscy laureaci konkursów z okazji Święta Szkoły otrzymali z rąk dy-

3c gimnazjum oraz 1c, 2a,b, 3a,c LO. Ich występy umożliwili dbający o nagłośnienie: Mateusz Kuźnia i Paweł Burda. O oprawę muzyczną zadbała p. Katarzyna Piękoś.

Program artystyczny, który wzbudził wiele wzruszeń i refleksji powstał przy udziale nauczycieli: p. Agnieszki Ciągło, p. Danuty Frańczak - Sztur, p. Pauliny Niemiec, p. Anny Brzezickiej i p. Katarzyny Nicpoń.

Katarzyna Nicpoń



Konkurs wiedzy - nagrody zwycięzcom wręcza dyrektor szkoły Stanisław Panek

W czasie Święta Patrona Szkoły nagrody książkowe otrzymali również laureaci konkursu dla uczniów liceum "I ty możesz zostać znawcą Mitologii": Bernadeta Fus kl. 1c; Tomasz Szpila kl. 1c; Aleksandra Leja kl. 1c; Mateusz Tokarz 1c; Patrycja Urban 1b; Grzegorz Fleszar 1b.

Dyplomami zostali wyróżnieni uczniowie, którzy wzięli udział w 32. Olimpiadzie Języka Niemieckiego: Maciej Tokarz z kl. 3c LO; Dawid Czaja 3b LO, Dorota Morawska 2b LO.

Kolejny konkurs literacki pt. "O mojej klasie zabawnie i krytycznie" cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Polegał na przedstawieniu wiersza na temat uczniów i wychowawcy danej klasy.

W klasach gimnazjalnych poczynania uczniów oceniała komisja w składzie: p. Mariusz Babiarz i p. Sławomir Ku-

rektora - p. Stanisława Panka nagrody w postaci dyplomów, książek i słodyczy. Nagrodami dla uczniów są również wysokie oceny szkolne.

Ostatnim punktem programu uroczystości była piosenka w wykonaniu Sylwii Fraczek. Prowadzący podziękowali za miłe przyjęcie i za udział w spotkaniu. Wyrazili nadzieję, że po raz kolejny przybliżyli wszystkim zebranym wizerunek naszego patrona. Człowieka, którego poezja zachwyca, wzrusza, czasem "śmieszy, tumani, przestrasza", skłania do refleksji kolejne pokolenia Polaków.

Organizacja tak dużej imprezy w szkole była możliwa dzięki życzliwemu wsparciu dyrekcji szkoły: p. dyr. Stanisława Panka, p. dyr. Teresy Grędysy oraz zaangażowaniu uczniów i nauczycieli. Występujący artyści to przede wszystkim uczniowie klas: 1c, 2b,c,d,

ciekawostka

Królewski borowik

Dnia 13 listopada br. mieszkanka Kopani, p. Stanisława Sierżęga znalazła w miejscowym lesie gigantycznego borowika. Okaz ważył 1,14 kg. Pozostałe wymiary „króla grzybów”: obwód kapelusza 85 cm, średnica 28 cm, wysokość 20 cm. Na zdjęciu to niezwykle znalezisko prezentuje Daria Brzezicka.



wspomnienie

Moja szopka bożonarodzeniowa cz.1

Realizując nakaz „Rogatego Serca” tworzenia polskości w sztuce i przeciwstawianiu się obcym wpływom, postanowiłem zorganizować w Żołyni wędrowne widowisko bożonarodzeniowe „Szopka”. Był to okres zanikania folkloru i najazdu z zachodu obcej kultury w postaci ubioru, obyczaju, tańca, pieśni i muzyki.

Sporządziłem szopkę na wzór krakowskiej o tekście jasełkowym: Święta Rodzina, pasterze, Herod, Śmierć, a dla rozweselenia: diabeł, żyd, Twardowski, czarownica, ułan, saper. Wymagane umiejętności: deklamacja, śpiew, gra na instrumencie i wytrzymałość fizyczna. Chłopcy w płótniankach, dziewczyny po krakowsku. Szopka z dykty ozdobiona wyrzynankami, dość dużych rozmiarów, ale mieszcząca się w drzwiach. Była zelektryfikowana- zasilanie z akumulatora. W ciemności zaczęły jaśnieć kolorowe witraże i gwiazda na tle pieśni „Wśród nocnej ciszy”... najpierw pianissimo, a potem crescendo z jaśniejszym oświetleniem (za pomocą opornicy). Muzyka: dwoje skrzypiec, flet, trąbka, kontrabas. Głosy: tenor i sopran - wyśmienite. W porównaniu z ubogimi szopkami, które kręciły się po okolicy był to teatr na pół godziny. Tuż po Bożym Narodzeniu krążyliśmy po zamożniejszych domach w Żołyni i okolicy.

Aby się pokazać przed szerszą publicznością, postanowiliśmy udać się na „Sylwestra” do Łańcuta, licząc na zabawy w „Sokole”, „Gwieździe”, w restauracjach i bogatych domach. Zaczęliśmy od domów. Ubrany w białą płótniankę z czerwoną kokardą pod szyją, z okrytą głową o bujnych, długich artystowskich włosach i ze skrzypcami w rękach, gdy tylko drzwi się uchyliły, recytowałem: „W ten uroczysty wieczór idziemy z polską pieśnią i muzyką. Przyjmijcie nasze widowisko.

Zaopatrzeni w kalosze zostawiane w przedpokoju, z uśmiechem i ukłonem zjednywaliśmy sobie domowników. Widzowie byli zadowoleni, a nawet p. Szczurkowa, wdowa po bogatym ma-

sarzu zaproponowała nam pozostanie przez cały wieczór, proponując zapłacić tyle, ile spodziewamy się zarobić. Z ukłonem odparłem: Nie pieniądze, lecz nasza misja jest ważniejsza. Czas do Sokoła!

Przy pomocy kolegów z Gimnazjum, będących w Komitecie, z trudnością dostaliśmy się na scenę, gdzie mieliśmy czekać na odpowiedni moment. Przez szparę w kurtynie rzuciłem okiem na salę. Morze par tańczących- wyższa

sfera, przeważali oficerowie 10 pułku. Cywile w modnych garniturach i frakach, panie- modne fryzury i suknie z dekolami, błyskotki. Szyk i elegancja. Dziś powiedzielibyśmy: Europa. Tańczono modny szlagier: „Pod samowarem kipi miłość nasza, ja mówię do niej tak, a ona mówi nie”. Na środku sali podnoszony niewidzialną ręką wisiał duży rozmiarów bibułkowy dzwon. Podnosił się i opadał. Para taneczna, która chciała się pocałować, manewrowała tak, aby się pod tym namiotem znaleźć. Dzwon opadał i na jakiś czas przykrywał ich. W powietrzu unosił się nastrój podniecenia erotycznego.



Bożonarodzeniowa szopka Franciszka Frączka, rok 1933. Od lewej: siedzą w pierwszym rzędzie - Władysław Wawraszek i Józef Kątnik, w drugim - Jan Wawraszek, Franciszek Frączek, Maria Walawender; stoją: Władysław Krzyżak, ..., Mach.

Gdy tylko nastąpiła przerwa w tańcu, szybko ustawiliśmy szopkę i zaczęliśmy przedstawienie. Upłynęło kilka minut, kiedy z sali rozległy się głosy protestu: Nie chcemy tego! Tańczyć! Tańczyć!

Przerwaliśmy. Wystąpiłem na przód sceny mówiąc donośnie: Bardzo nam przykro, że w ten tradycyjny wieczór gardzicie państwo polską pieśnią i muzyką! Zza kurtyny ręce kolegów ściągnęły mnie ze sceny: Nie zrażaj nam klientów!! Szopkarze byli zgnębieni, ja w szoku. Pocieszył nas profesor Gliński aktualny prezes „Sokoła” mówiąc: Niesłusznie was odrzucili. Ja, kiedy po tej piszczącej, szlagierowej, modnej muzyce usłyszałem waszą polską, doznałem wielkiej radości. Bardzo mi przykro, iż tak się zachowali.

Zaraz usłyszałem nad głową głos „Rogatego Serca”: Przeciwności mają się hartować! Sprężyłem się. Naprzód do „Gwiazdy”!

W Komitecie też byli koledzy. Ależ prosimy! Na wiadomość o tym, że będzie Szopka, którą od razu ustawiłem na sali, uczestnicy ustawili krzesła półkolem i sala z tanecznej zmieniła się w teatralną. Ta publiczność- Stowarzyszenia Mieszczańskiego „Gwiazda”- była antytezą tamtej. Tu była Polska. Twarze otwarte i przychylne. Tam zarozumiałstwo, megalomania i poza. Tu skromność i kultura.

Po rześzystych brawach taca napelniła się groszem. A my dalej do restauracji Ławeckiego! Na dole ścisk, pijano i hałaśliwie. Na górze salka, tam ustawiliśmy szopkę. Też tłoczno, hałaśliwie i pijano. Tu rej wodzili podoficerowie 10 PSK. Na chwiejnych nogach głośno perorowali i gestykulowali. Po kilku słowach powitania i prezentacji zaczęliśmy widowisko. Momentalnie lawina mundurów ruszyła na szopkę. Celem były nasze dziewczyny. Właśnie ku nim, poprzez wieżyczki szopki, przedarły się żołnierskie ręce, dążące wyraźnie w stronę cycków. Szopka się przechyliła, próbowaliśmy ją przytrzymać. Daremnie. Na dodatek freitrowie, aby nas zagłuszyć, prędko obstalowali u muzyków szlagier. Prymista Schtucel z uśmiechem złośliwego za-

dowolenia już skwapliwie podnosił smyczek.

Odskokczyłem w bok i wskazując ręką plutonowego, który przewodził tej zgrai, głośno wykrzyczałem: To pan, polski podoficer, w ten tradycyjny wieczór depcze polską pieśń i muzykę i woli żydowskie tango?! A w kierunku gości przy stolikach: Bardzo nam przykro, że nie możemy pokazać naszej szopki. Rozległy się brawa, a obrażeni podoficerowie dla animuszu zafundowali u żydków muzykantów marsza i z rumorem wyszli. Prowodyr na odchodnym krzyczał: Jak wyjdzie stąd palnę w niego!

Ławecki nie obraził się za wypłoszenie klientów. Przy drzwiach doradził: Tu blisko u doktora Szwarca jest przyjęcie, tam zarobicie. Moja natchniona postać zbudziła zaufanie u pani domu. Wchodzimy zostawiając kalosze w przedpokoju. Naraz słyszę zatrwożony głos jednej z pań: Żeby nam nie pokradli kaloszy! Ja natychmiast: Mamy je i też się boimy. Po udanym przedstawieniu i datkach, ta pani na odchodnym bardzo nas przeproszała za podejrzenie. Były jeszcze dwie restauracje, ale szopkarze zaprotestowali: Nie pójdziemy, jeszcze nas zabiją. Tu jednak mieli na myśli moją osobę. Więc na furmankę i powrót do Żołyni. Jednak zarobiliśmy dobrze.

Trochę rozzuchwalony postanowiłem pokazać swoją szopkę Potockiemu. Ale jak się do niego dostać? Była droga. Furman, który nas woził, miał brata na służbie u Potockiego i ten nam sprawę ułatwił, chociaż dostać się do hrabiego było trudno. Mnóstwo ludzi napastowało go o wsparcie, a takiemu panu nie wypada odmawiać. Byli tacy, którzy chcieli go tylko w rękę pocałować, za co dawał 20zł. Potocki mówił służbie: Brońcie, bo dla was będzie mniej. Kiedy hrabia szedł przez park towarzyszyło mu stado małych piesków, które odstraszały intruzów. Jaśnie Pan- powiada brat naszego furmana- pójdzie wieczorem o godzinie 6 do Muzykalni na próbę, tą aleją. Idźcie we dwóch, jeden niech zabawia pieski, drugi do Potockiego, ale grzecznie. Nie będę całować hrabiego w rękę!-

wykrzyknęła Sabinka. W zespole śpiewaczka i aktorka, wtedy studentka, później dr Millerowa w Żołyni.

Zaczailiśmy się za grubym drzewem. Idzie! Pieski wyczuły i ruszyły do nas. Wskoczyłem przed drzewo, pieski doskoczyły do mnie, a tymczasem kolega podszedł do Potockiego. Psięta chciały mnie pokosztować, ale miałem buty z cholewami z grubego juchtu, więc nie mogły zrobić mi krzywdy. Bezpieczny zacząłem pilnie obserwować kolegę. Ten niewielkiego wzrostu, jeszcze się zmniejszył, uklonił się po uczniowsku, pocałował hrabiego w rękę i słodziutko przemówił: Jaśnie Panie Hrabio! Mamy taką świąteczną szopkę i bylibyśmy szczęśliwi ją pokazać. Potockiemu podobał się chłopak, pochylił się nad nim i zapytał: Chłopczyku, a jak się nazywasz? Kazimierz Kus- odparło niewiniątko, a naprawdę wybijokno z batiarską gwarą. Ale umie udawać! Dobrze- powiedział Potocki. Przyjdźcie po próbę do Muzykalni.

Cichutko weszliśmy, gdy orkiestra kończyła ostatniego marsza. Potocki z powagą bił w bęben. Dla mnie było to trochę szokujące. W zespole bębniasta był na końcu, prymista to było coś.

Po przedstawieniu hrabia podsumował: Piękna macie tę waszą szopkę, i dał 20zł. Chciał dać więcej, ale orkiestranci słudzy, pomni własnego interesu, doradzili, że wystarczy.

Pokazywaliśmy też szopkę w 10 PSK, też za 20zł. Trochę mało, ale taką mieli takse za imprezy kulturalne. Za 20zł można było wtedy kupić 2 pary boksowych, średniej jakości trzewików albo 20kg cukru. Inaczej mówiąc, było to 10 przeciętnych dniówek roboczych.

Franciszek Frączek
„Słońcesław”

PS. Ponieważ szopka przynosiła dużo satysfakcji artystycznej, a także i dochód, Franciszek Frączek postanowił w następnym roku poszerzyć program i powiększyć zespół. Co z tego wynikło, przeczytacie państwo w styczniowym numerze „Faktów i Realiów”.

O NICH TRUDNO NIE WIEDZIEĆ, ANI ZAPOMNIEĆ

Młodym chłopcom i polskiej młodzieży, dedykujemy garść refleksji na temat ich rówieśników, których okryła już legenda, ale ona czerpała swą siłę z autentyzmu wydarzeń historycznych.

O Nich to Kornel Makuszyński napisał: „O, chłopaki wy moje, o cudowne chłopaki, dzieci królewskie! Nie macie nazwisk pewnie dlatego, że każde choć najwspanialsze, jest dla was za małe”.

Chodzi o "Orlęta" Lwowa. - Chłopców trzynasto i czternastoletnich, dla których patriotyzm okazał się sprawą najświętszą i najdroższą. W obronie swego miasta oddawali życie.

Do walki szli z karabinami wyższymi od siebie. Przeszli oni do ideowej historii polskiej w jasnej, prawie legendarnej aureoli, zapisując piękny rozdział patriotyzmu i poświęcenia.

Czy są w Polsce jeszcze tacy ludzie, którzy nie znają historii „Obronców Lwowa”?

Czy są młodzi, którzy nie słyszeli o swoich rówieśnikach "Orlętach" Lwowa?

Jeśli są, to przybliżamy im w tym krótkim artykule mały wycinek historii - fakt sprzed 90 laty. I jakby na usprawiedliwienie ich niewiedzy, wyjaśniamy, że na mocy układów jałtańskich i poczdamskich Lwów już nie jest miastem polskim. To może dlatego o "Orlętach" nic nie wiedzą?

U zarania II Rzeczypospolitej Lwów był wielkim centrum kultury polskiej i przez Polaków administrowanym. Wiedział o tym każdy Polak, nie wykluczając dzieci.

Konflikt polsko-ukraiński trwał długo, wiązał się z krystalizacją aspiracji niepodległościowych Ukraińców zamieszkujących monarchię habsburską. Ukraińcy dążyli do założenia własnego niepodległego państwa między Sanem a Zbruczem.

Dnia 1 listopada 1918 roku przystąpili do realizacji swoich planów. Utwo-

rzona Ukraińska Rada Narodowa poinformowała ludność o przyjęciu przez nią władzy. Nastąpił zamach stanu i oblężenie miasta przez wojska ukraińskie. Dla Polaków było to wielkim zaskoczeniem. Brak sił militarnych, broni, organizacji mogło przyczynić się od razu do poddania się bez oporu. Jednak takie zachowanie - to nie dla Polaków. Do walki poderwał się cały polski Lwów: żołnierze, ludność cywilna, w tym także kobiety i dzieci. Obrońcy grupowali się przeważnie w szkołach. Tam był pierwszy punkt oporu. Zaczęli od wypadów do składów broni i amunicji. Potem potoczyła się walka o każdy obiekt, o każdą ulicę.

Pierwsze cztery dni walki miały charakter żywiołowy. Był to spontaniczny zryw mieszkańców w obronie swojego miasta. Potem tworzyły się oddziały samorządne, które wykazywały się wielką pomysłowością przy zdobywaniu broni. Taktyka walki dla Ukraińców była zaskoczeniem.

Walka zataczała coraz większe rozmiary. Ze strony Polski ochotników przybywało coraz więcej. Natomiast Ukraińcy, mimo licznych porażek - czuli się wciąż mocni i pewni. Zaczęli for-

mować zręby organizacyjne swego państwa ze stolicą we Lwowie. Walki się przeciągały, straty rosły z dnia na dzień. Ginełi żołnierze i ludność cywilna. Padali młodzi chłopcy jeden po drugim z bronią w ręku, często na oczach swoich zrozpaczonych matek.

Miasto przypominało jedno duże cmentarzysko. Do trzech tygodni broń się zaciekle bez pomocy z zewnątrz. Bowiem dnia 1 listopada 1918r. nie istniało jeszcze niepodległe państwo polskie. Dopiero, gdy Naczelnny Wódz Józef Piłsudski przejął władzę i został uświadomiony, co dzieje się we Lwowie, natychmiast zadecydował o odsieczy. W kraju zaczęto kolporterować odezwy i ulotki z apelem; "Na odsiecz Lwowa!".

Atak nastąpił 21 listopada i zakończył się zwycięstwem 22 listopada.

Pomijając szczegóły toczących się walk: porażek i zwycięstw - należy zwrócić uwagę na bohaterską młodzież. W zwycięstwo Lwowa wpisała ona swój znaczny udział. Byli to chłopcy, którzy do obrony swego miasta często uciekali z domów bez zgody rodziców. Z czasem wokół ich bohaterstwa powstawały powieści, tworzyła się poezja, a malarze artyści przekładali je na płótna.

Niewątpliwie, niezależnie od jakichkolwiek ocen - Obrona Lwowa przeszła do historii jako przejaw najpiękniej-



Stanisław Pietraszek przy grobie Juliana Wańczyka na cmentarzu Orląt Lwowskich

szego czystego bohaterstwa i heroicznego poświęcenia dla Ojczyzny.

A dla współczesnej młodzieży, bohaterstwo "Orląt" winno się stać przykładem, szkołą - od nowa pojętego patriotyzmu. Ich wielką miłość do swego miasta i Polski kryje zbiorowy Cmentarz Obrońców Lwowa na Łyczakowie. Są tam groby indywidualne, zbiorowe i symboliczne. Antoś Petrykiewicz, Jurek Bitschan - jako najmłodszy. Sanitariuszki, kurierki, samarytanki. Obrońcy reduty śmierci. Ochotnicy znad Wisły i Warty. Lotnicy polscy. Lotnicy amerykańscy. Piechurzy francuscy. Obrońcy Zadwórze - polskich Termopil. Grób Nieznanego Żołnierza. Dowódcy i politycy. Duchowni. Cmentarz Obrońców Lwowa to jedna wielka zbiorowa szkoła patriotyzmu polskiego.

To cmentarz, jak rzadko który kryje w sobie także bohaterskie dziewczęta i kobiety. Fakt ten Kornel Makuszyński tak skomentował: *"We Lwowie jest inaczej. Oczywiście!. Tu leżą i panienki słodkie, i kobiety serdeczne,*

pomordowane na pozycji poległe albo tyfusem pobite; lwice i wilczyce, a z pozoru anioły. Modrookie, co obłędem niezmierniej miłości dotknięte, <Polską obłąkane>, serca swoje różom purpurowym podobne w serca bohaterów największych zamieniły".

Tam, na tym cmentarzu, znajdziesz prawdziwych Polaków, autentycznych patriotów, kwiat polskiej młodzieży, życia oddane Ojczyźnie, a dusze Bogu.

W 90-tą rocznicę walk w obronie polskiego Lwowa, zechciej pomyśleć - choć na chwilę - czym dla Ciebie jest patriotyzm?

- Kto Ty jesteś?
- Jaki znak Twój?
- Gdzie Ty mieszkasz?
- W jakim kraju?
- Czym Twa ziemia?
- Czym zdobyta?
- Czy Ją kochasz?
- A w co wierzysz?

PS. Artykuł ten nadesłali: Katarzyna Majkut i Stanisław Pietraszek, miesz-

kańcy Jarosławia pochodzący z okolic Żołyń. Dołączyli do niego informację o 4 młodych uczestnikach wojny polsko-ukraińskiej z naszych stron, którzy oddali swoje życie za wolność ojczyzny. Byli to:

- **Andrzej Majkut** - lat 20, syn Jana z Wólki Grodzkiej, szer., 37 pp, 2 komp, zmarł z ran w szpitalu na Politechnice we Lwowie 30.IV.1919r. Pochowany na Cmentarzu Starym Łyczakowskim (k. XVIII, g. 1442)

- **Jan Kuraś** z Wólki Grodzkiej, szer., 37 pp, 2 komp, zmarł 30.IV.1919r. w szpitalu na Politechnice we Lwowie

- **Joniec** z Wólki Grodzkiej, zgina podczas walki, pochowany na wiejskim cmentarzu w pobliżu pola bitwy

- **Julian Wańczyk** - ur. 17.01.1895r. w Żołyń, uczeń Szkoły Przemysłowej, legionista, peowiak, sierż, dowódca plutonu i Odcinka III, poległ 1.IX.1920 r. w Busku jako ppor. Spoczywa na Cmentarzu Orląt Lwowskich (k. XVII g 1801)

PRZEPISY ŚWIĄTECZNE

Kurczak w owocowej galarecie

2 połówki piersi kurczaka (lub ok. 35 dag piersi z indyka), 2 szklanki bulionu drobiowego lub warzywnego (może być z kostki), szczypta szałwi, torebka ekspresowej herbatki miętowej, dowolne owoce (świeże winogrona, konserwowe morele, brzoskwinie lub gruszki), opakowanie galaretki pomarańczowej.

Mięso ugotować w bulionie z dodatkiem szałwi i herbatki miętowej. Galaretkę przyrządzić wg przepisu na opakowaniu, owoce osączyć. Miękkie mięso wyjąć z wywaru, wystudzić, pokroić w niegrube plastry. Ułożyć je na głębokim półmisku, ugarniować dowolnie pokrojonymi owocami, zalać wystudzoną płynną galaretką. Wstawić do lodówki, by galaretka zakrzepła. Podawać jako wykwintną przekąskę.

Wykwintna sałatka owocowa

3 banany, 2 winne jabłka, 2 pomarańcze, 15 dag suszonych moreli, 2 łyżki soku z cytryny, ćwierć łyżeczki skórki otartej z cytryny, pół szklanki cukru, ćwierć szklanki wody, goździk, mały kawałek cynamonu, kieliszek złocistego rumu, po 2 łyżki posiekanych orzechów włoskich i migdałów, 2 łyżki białego wytrawnego wina.

Z cukru i wody z dodatkiem skórki otartej z cytryny, kawałka cynamonu i goździka ugotować gęsty syrop. Obrane owoce pokroić w kostkę, usunąć pestki, skropić sokiem z cytryny. Umyte suszone morele sparzyć wrzątkiem, osączyć na sicie, zalać winem. Owoce ułożyć w salaterce, wymieszać, zalać gorącym precedzonym syropem, a po ostygnięciu wstawić na 2-3 godz. do lodówki. Przed podaniem skropić rumem, posypać posiekanymi orzechami.



Na zdjęciach: 1) Część oficjalną prowadziła dyrektor szkoły Jolanta Kuras, 2) Gratulacje składa Jerzy Wiśniewski - Dyrektor Gabinetu Wojewody Podkarpackiego, 3) Przemawia Józef Lorenc Prezes Wojewódzkiego Zarządu Łowieckiego, 4) Przyśpiewki ludowe w wykonaniu dzieci z SP 2, akompaniuje p. Józef Bosak, 5) Występ zespołu Arkan z Przemyśla, 6) Wesołe Bandurki wzbudziły zachwyt publiczności.



"Fakty i Realia", Wydawca: Wójt Gminy Żołynia, 37-110 Żołynia, ul. Rynek 22, tel. 0172243018, fax. 0172243476,
e-mail: urząd@zolynia.pl, www.zolynia.pl Redaktor naczelna: Magdalena Kątnik-Kowalska,
Redakcja: Gminny Ośrodek Kultury w Żołyni, ul. Smolarska 1, tel. 0172243061, e-mail: dk_zolynia@o2.pl,
Druk: TECHGRAF Łańcut, Nakład 1000 egz.
Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.